

Lider – jego prawdziwe oblicze...

Zarządzanie | Artykuły / Błażej Kliks, wykładowca WSB

Jak wygląda twarz statystycznego człowieka? Przeprowadzono kiedyś ciekawy eksperyment – zebrano wiele tysięcy zdjęć różnych ludzi, aby wyświetlać je niczym klatki filmu, z bardzo dużą częstotliwością. W miarę zwiększania szybkości przeskoków zanikała wyrazistość poszczególnych obrazów, a wyłaniał się zarys typowego Ziemianina... Czy była to twarz idealna?

TREŚĆ ARTYKUŁU:

Jak wygląda twarz statystycznego człowieka? Przeprowadzono kiedyś ciekawy eksperyment – zebrano wiele tysięcy zdjęć różnych ludzi, aby wyświetlać je niczym klatki filmu, z bardzo dużą częstotliwością. W miarę zwiększania szybkości przeskoków zanikała wyrazistość poszczególnych obrazów, a wyłaniał się zarys typowego Ziemianina... Czy była to twarz idealna?

Ciekawym mito-logicznie (uwaga – zapis celowy, bo to historia z mitologii i jednocześnie problem logiczny) zjawiskiem jest statek Tezeusza. Mieszkańcy Aten, chcąc upamiętnić swojego bohatera, utrzymywali jego żaglowiec w idealnym stanie. Gdy coś się psuło, naprawiali, zastępowali nową częścią... Po wielu latach takich renowacji pojawił się dylemat – czy to nadal jest jeszcze statek Tezeusza? Idąc tym tropem – jeżeli coraz więcej osób dokonuje operacji plastycznych, aby poprawić swój wygląd – czy wówczas to uśrednione oblicze to prawda czy marzenie?



Twarz jest ważnym elementem komunikacji między ludźmi. Wyraża ona, niczym transparent, emocje, które odczuwa każdy z nas. W zasadzie w sposób naturalny, odruchowy, jesteśmy w stanie rozpoznać z niej sześć podstawowych emocji: złość, strach, obrzydzenie, zaskoczenie, radość, smutek. Wszystko, co wyraża się zarumienieniem, wielkością źrenic, tikami, napięciem, uśmiechem, podniesionymi brwiami, ułożeniem ust i wieloma mimowolnymi odruchami. Oczywiście – jeżeli nie trafiliśmy na Jamesa Bonda lub Wielkiego Szu. Ci bowiem z pewnością ćwiczyli kontrolę swojej mimiki.

Chociaż, jak wypowiadał się jeden z analityków mowy ciała, równie wiele mówią ręce i nogi... I nawet Bond ze swoimi praktykami tu nie pomoże. Bo jak wiadomo z polskiej kinematografii – „mimika może być tylko twarzy”! A planowym ćwiczeniem odruchów kończyn, kręgosłupa, szyi czy szybkości bicia serca, to już mało kto się zajmuje... „Ma pan genialnego zwierzaka! Pierwszy raz bowiem widzę, aby pies grał w brydża!!! – Wcale

nie jest taki genialny. Jak ma dobre karty, to merda ogonem...!!!” No tak – skoro nie można opanować wszystkich swoich bezwarunkowych odruchów, to lepiej je czasem zamaskować. Niczym pokerzyści, którzy chowają swoje ogony za czarnymi okularami. Ogony? – chciałem powiedzieć: źrenice...

Podtrzymanie kontaktu w czasie rozmowy to także m.in. obserwacja twarzy rozmówcy. Niektórzy czują dyskomfort, patrząc drugiemu w oczy. Wolą uciekać wzrokiem dookoła. To jednak powoduje rozdrażnienie słuchacza, który ma wrażenie zbywania, bycia na dalszym planie uważności. Na szczęście na ratunek przychodzą specjaliści mówiący – „Na twarzy formuje się trójkąt między brodą/ustami a nosem. Rozmawiając patrz w ten trójkąt. Unikniesz ciągłego kontaktu wzrokowego. Ale unikniesz także wrażenia rozproszenia i oddalenia od rozmówcy...”.

Wg Junga posiadamy cztery obszary naszego funkcjonowania, rozwoju. To z ich średniej zbudowana jest nasza osobowość. Po dwóch stronach można umieścić kobiecość i męskość (rozumiane jako dusza i duch...) Z tyłu – nasze lęki i obawy (cień). Z przodu – maski (persona), które zakładamy. Głównie po to, aby ukryć nasze braki, smutki i obawy. Im więcej słyszymy podpowiedzi z tyłu głowy (to nasz gadzi mózg doradza wybór najbezpieczniejszych automatycznych zachowań, unikania ryzyka i wystawiania się na nieznanne), tym chętniej wzbogacamy naszą kolekcję masek. Możemy wtedy na zawołanie być – specjalistami, mistrzami dowcipu, ludźmi zawsze radosnymi, luzakami, optymistami i kimkolwiek jeszcze byśmy nie chcieli się okazać...

Matka pyta córki – Kim byś chciała być w przyszłości? Córka na to – Sobą... Jung by zapytał – Którą maskę chcesz założyć? I usłyszałby odpowiedź – Najchętniej żadnej... Pewnie w praktyce się nie da – presja społeczna skutecznie nas przycina do ogólnie przyjętych schematów. A jednak tęsknota, aby móc być sobą tkwi chyba w każdym. Tęsknota, aby w łatwy sposób można było okazywać swoją twarz.

Boimy się pomyłek. Nie chcemy, aby drugi człowiek pomyślał, że jesteśmy niezdarni, nie umiemy, nie nadajemy się. Od dziecka ćwiczymy mięśnie rąk, aby w razie popełnienia błędu szybko je podnieść i powiedzieć: To jego wina! To pozwala zachować wrażenie bycia specjalistą (choć – co ciekawe – utrudnia później ostateczne wzięcie odpowiedzialności i przyznanie się do grzechu).

Boimy się wygłupić. Bo wyśmianie bynajmniej nie należy do przyjemnych reakcji. Tym bardziej można się o tym przekonać w dzisiejszych czasach, gdy w internecie dominuje trolling, bullying, stalking i hejt. Z tego też powodu wirtualny świat jest jednocześnie pełen masek na starannie wyselekcjonowanych zdjęciach. Taki cyfrowy face-lifting.

Boimy się utraty poważania ze strony osób, na których nam zależy. Chcemy, aby widzieli w nas ludzi, na których można polegać. Wartych utrzymywania znajomości, spędzania wspólnego czasu. Chcemy być postrzegani, jako należący do grupy. A także znający świat i ludzi. Mający wśród reszty znaczący autorytet. Chcemy, by widzieli nas takimi, jakimi byśmy chcieli być widziani.

Ktoś, kto chce być liderem – sportowym, zawodowym, wojskowym, prywatnym – zdaje sobie sprawę z tej tęsknoty. Ale wie też doskonale, że nie można żyć życiem bezbłędnym, idealnym.

W naszej naturze jest popełnianie błędów. Od urodzenia nieustannie uczymy się świata. Doświadczamy, specjalizujemy się, rozwijamy się. A i tak tuż przed śmiercią w większości dyscyplin będziemy laikami. Codziennie stajemy przed szansą uczenia się nowych sytuacji, czego wyznacznikiem jest liczba nam samym znanych potknięć, powtórek, zaskoczeń i niezadowolenia z ostatecznych efektów działań. Osiągnięcie pełnej kontroli i doskonałości byłoby codziennym funkcjonowaniem w rutynie i całkowitej nudzie.

Ktoś, kto chce być liderem, pozwala na te pomyłki. I robi to w taki sposób, aby ów winowajca, pechowiec, nieudacznik – cóż: to każdy z nas – mógł je popełniać w atmosferze wsparcia, zaufania i akceptacji. Najlepiej czujemy się z naszym naturalnym, obecnym JA. I dobry lider jej właśnie poszukuje – tej prawdziwej osoby, która nie potrzebuje już zakładać masek. On nie potrzebuje marionetek. On pragnie spotkać Człowieka.

Lider pozwala drugiemu zachować twarz... Każdemu jego własną i w każdej sytuacji!

A dzięki takiej postawie sam pozwala na poznanie swojego prawdziwego oblicza.

To jak? – już wiesz, jak rozpoznać w tłumie tego, za kim warto podążać?

Pytania:

- Kiedy ostatni raz przyglądałeś się swojej twarzy? Kiedy z podziwem? Co można z niej wyczytać?
- Czym dla Ciebie jest zachowanie twarzy?
- W jakich sytuacjach starasz się być kimś innym, niż czujesz, że jesteś?
- Przypomnij sobie sytuacje, w których udawałeś kogoś innego – co było powodem założenia "maski"? Co by się stało, gdyby świat poznał Twoją prawdziwą twarz?
- Jak dbasz o to, aby ludzie z Twojego otoczenia mogli być przy Tobie naturalni? Jakie Twoje zachowania pozwalają im odczuć Twoje wsparcie?
- Przypomnij sobie sytuację, gdy ktoś w Twoim otoczeniu został przez Ciebie poniżony. Jak mógłbyś zachować się inaczej, aby osoba mogła wybrnąć z twarzą z trudnej dla siebie sytuacji?

--

Błażej Kliks – wykładowca Wyższych Szkół Bankowych, trener i coach, inżynier, członek rady nadzorczej w spółce akcyjnej, samodzielny przedsiębiorca, właściciel firmy SKILL-K oferującej – obok rozwiązań z branży IT/automatyki – usługi szkoleniowe i coachingowe z zakresu umiejętności biznesowych, prowadzone w formie interaktywnych warsztatów i treningów.